

Muzyczna rewolucja [TPCT 124]

W tym numerze chcemy pokazać całą panoramę tego świata, w jego barwnym kolorycie i nietuzinkowym obliczu. Jak nieufność wobec władzy i szerzej świata wpływała na twórczość artystów? Co było kontestowane? Gdzie szukać źródeł i potęgi tego stylu? Czy możemy mówić o pewnym polskim idiomie w kontekście tej dekady buntu? To są pytania, które chcemy postawić w centrum. Zabieramy Państwa do źródeł muzycznej rewolucji!

Istna rebelia! A może rewolucja?! Lata 80. od początku wybuchły z całą siłą energii, jaką ta dekada miała w sobie. Tak jakby u progu pragnęła zaznaczyć, że będzie przełomowa i niepokorna. I tak też było w muzyce, która partycypowała w tej eksplozji. Dla przypomnienia: '80 – jeszcze przed erupcją politycznego Sierpnia – swój debiutancki album wydaje Maanam, który wykonaniem w Opolu Buenos Aires już zwiastuje świt nowej epoki. A dalej było jak u Hitchcocka: po trzęsieniu ziemi, napięcie rosło: w '81, powstały jeszcze w latach 70. Perfect, wydaje swoją pierwszy album studyjny; '82 – inauguruje Brygada Kryzys; '83 – Lady Pank debiutuje płytą, która staje się w pewnym momencie złotą, ale ten rok to także Oddział Zamknięty i Republika z albumem o znamienym tytule 1984. A przecież to jedynie wierzchołek tego wulkanu. Siła fali tej epoki wywołuje do dziś pewien rezonans. Czy to przypadek, że właśnie lata 80. kazały się przełomowym momentem w polskiej muzycznej ścieżce do wolności?

To właśnie koniunktura po 1981 roku [...] z całą mocą wywarła wpływ na krystalizację działań artystycznych odznaczających się nieufnością wobec zastanego świata.

A przecież wystarczy sobie zdać sprawę, że Karnawał Solidarności, nie trwał długo. Komuniści dość szybko rozmontowali rodzącą się wspólnotę i jej struktury, a także

zaczęli kłaść rękę na uwolnioną kulturę. Jednak to właśnie koniunktura po 1981 roku – do której możemy zaliczyć z pewnością cały wachlarz niepokojów społecznych, nie mówiąc już o pewnej politycznej amplitudzie – z całą mocą wywarła wpływ na krystalizację działań artystycznych odznaczających się nieufnością wobec zastanego świata. W dorosłość wchodziło pokolenie rebelii, które czuło, że to właśnie muzyka może stać się energią, która rozsadzi system, a zarazem powiąże to, co zerwane.

Odejście Kory – legendarnej wokalistki Maanam – prowadzi właśnie do namysłu nad pewnym pokoleniem muzycznym, które silnie ukształtowało schyłek PRL i czasy transformacji. Bo właśnie to muzyka jest doskonałym probierzem ostatniej dekady komunistycznej Polski – czasów nadziei posierpniowych czy też późniejszej fazy zmierzającej do gwałtownej transformacji ustrojowej. To w dźwiękach tej muzyki i sile artystycznej ekspresji uwidacznia się sprzeciw wobec władzy – szczególnie w jej komunistycznej odsłonie, a także fenomen skupienia sił wokół kultury niezależnej, sięgającej do zupełnie innego instrumentarium niż siermiężność ponurych i szarych kształtów.

Władza doskonale wiedziała, że ten świat, który z założenia jest obcy jej wizji, trzeba bacznie obserwować, a może i nawet skanalizować jego emocje w innym kierunku. Sprzyjającym momentem na wnikliwą obserwację był kultowy w latach 80. Festiwal Muzyków Rockowych w Jarocinie. Była tam cała plejada twórców alternatywnych od punków, przez metalowców, skinheadów, po hipisów – co ciekawe, każda ta subkultura często wytwarzała odmienny kod i nawiązywała do innej aksjologii, jednak to one tworzyły pewien ferment, który raz wzruszony kipiał silnie, tak, że komuniści mieli duży problem z przywróceniem dawnego porządku.

*Muzyka zaczyna wiązać się z
pewnym dźwiękiem epoki,
którego brzmienie jest
donośne i sprzęga się ze
światem muzycznym.*

Polityczny i społeczny ferment tej dekady został naznaczony przez muzycznych buntowników silnym znamieniem. To pokazuje, jak polska

muzyka jest silna w momentach przemian, gdy klimat rewolucji sprzyja artystycznej ekspresji. Muzyka zaczyna wiązać się z pewnym dźwiękiem epoki, którego brzmienie jest donośne i sprzęga się ze światem muzycznym. Można zaryzykować tezę, że polska polityczność tych lat, nie wybrzmiała tak dobrze w kulturze, jak za sprawą tej muzycznej rewolucji. A jak udane było to połączenie wystarczy wsłuchać się w ciągle pobrzmiwający do dziś rezonans. Przecież to istny wielki wybuch polskiej sceny muzycznej, którego konstelacje nadal wyznaczają punkty odniesienia!

W tym numerze chcemy pokazać całą panoramę tego świata, w jego barwnym kolorycie i nietuzinkowym obliczu. Jak nieufność wobec władzy i szerzej świata wpływała na twórczość artystów? Co było kontestowane? Gdzie szukać źródeł i potęgi tego stylu? Czy możemy mówić o pewnym polskim idiomie w kontekście tej dekady buntu? To są pytania, które chcemy postawić w centrum. Zabieramy Państwa do źródeł muzycznej rewolucji!

Jan Czerniecki

Redaktor Naczelny